



GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W JAWORZU
WOJ. BIELSKIE

ECHO JAWORZA

GAZETA LOKALNA GMINY JAWORZE

Zapraszamy na wielki festyn JAWORZAŃSKI WRZESIEŃ '92

Tegoroczny festyn trwać będzie od piątku 18 września do niedzieli 20 września. Wszystkie imprezy odbywać się będą w naszym jaworzańskim amfiteatrze.

Program imprezy jest następujący:

Piątek 18.09.1992r.

- 13⁰⁰ - Wymarsz korowodu przebierańców spod strażnicy OSP w Jaworzu.
- 14⁰⁰ - Parada przebierańców na scenie amfiteatru i wybór najciekawszych strojów.
- 14³⁰ - Rozpoczęcie Dożynkowego Biegu Przelajowego dla młodzieży jaworzańskich szkół.
- 14³⁰ - 17⁰⁰ - Quizy i zabawy dla dzieci z atrakcyjnymi upominkami.
- 17³⁰ - Występ zespołu muzycznego z Klundert - Holandia.
- 18⁰⁰ - 22⁰⁰ - Dyskoteka dla młodzieży.

Sobota 19.09.1992r.

- 14⁰⁰ - 17⁰⁰ - Zabawy i quizy dla rodzin i dorosłych z atrakcyjnymi nagrodami.
- 16⁰⁰ - Występ zespołu muzycznego z Klundert - Holandia.

- 17⁰⁰ - Występ zespołu "Starzy Przyjaciele".
- 17³⁰ - 19⁰⁰ - Melodie taneczne w wykonaniu zespołu "Kontrast" z Andrychowa.
- 19⁰⁰ - Występ chóru Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Jaworzu.
- 19⁴⁵ - 24⁰⁰ - Zabawa taneczna z udziałem zespołu "Kontrast" z Andrychowa.

Niedziela 20.09.92r.

- 13⁰⁰ - Wymarsz korowodu dożynkowego spod strażnicy OSP w Jaworzu do amfiteatru.
- 14⁰⁰ - 14³⁰ - Uroczystość dożynkowa w amfiteatrze.
- 14³⁰ - Występ Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca "Jaworze".
- 15⁰⁰ - Występ zespołu muzycznego z Klundert - Holandia.
- 16⁰⁰ - Występ Zespołu Regionalnego "Klimczok" ze Szczyrku.
- 17⁰⁰ - 23⁰⁰ - Zabawa taneczna z udziałem zespołu "Kontrast" z Andrychowa.

18³⁰

UWAGA!

Losowanie głównych nagród loterii fantowej w amfiteatrze.

Ponadto w programie przewidziano imprezy towarzyszące jak:

- aukcję prac plastycznych młodzieży szkolnej zorganizowaną pod patronatem TMZJ,
- loterię fantową - każdy los wygrywa.

Organizatorzy pomyśleli także o miasteczku handlowym. Do dnia dzisiejszego zgłosiło się kilkunastu chętnych, reprezentujących różne branże.

Serdecznie zapraszamy mieszkańców Jaworza i gości.

Przewodniczący komitetu organizacyjnego
sekretarz gminy
Czesław Wierzbicki



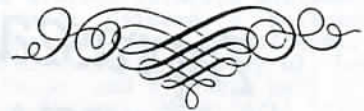
Jesieni polska! echo miłości!...
Jakżeś ty piękna - stęskniona -
Jakby wspomnienie świetnej przeszłości,
Jakby młodzieniec, co kona!

Miłość już zwiędła - z boleści rzucasz
Pożółkłe liście pod nogi...
Cichym szelestem piosnkę donucasz,
Smutną jak pogrzeb ubogi!

Dziś kraj nasz cały jak jesień cicha.
Jak jesień żyje wspomnieniem...
Pamiętki sieje...wiednie...usycha...
Karmi się tylko - marzeniem!

20 października 1858

Henryk Merzbach 1836-1903



Zapraszamy na wielki festyn
JAWORZAŃSKI WRZESIEŃ'92

Z DZIAŁALNOŚCI RADY GMINY JAWORZE

XVI sesja Rady Gminy w Jaworzu

W dniu 5 września 1992 roku w sali posiedzeń B.Z.L.R. (sanatorium dziecięce) w Jaworzu odbyła się XVI sesja Rady Gminy Jaworze.

Wśród wielu punktów porządku obrad najwięcej uwagi poświęcono sprawie jaworzańskich przedszkoli. W tej sprawie głos zabierali wójt oraz sekretarz gminy, którzy poinformowali zebranych o aktualnej sytuacji finansowej przedszkoli, a następnie rozgorzała dyskusja, w której oprócz licznej grupy radnych głos zabierali także goście uczestniczący w obradach. Zarówno radni jak i obecni na sesji rodzice dzieci uczęszczających do jaworzańskich przedszkoli, a także dyrektorzy przedszkoli, wyrazili dezaprobatę wobec kierunku, jaki został wybrany przez Zarząd Gminy w uchwale o zmianie opłat stałych za korzystanie z przedszkola. Nikt nie zaproponował jednak innego rozwiązania, dlatego też problem przedszkoli stał się w martwym punkcie. Członkowie Zarządu Gminy zobowiązali się do podejmowania dalszych działań, jednak bez gwarancji

zdobycia odpowiednich funduszy; a chodzi o kwotę 300 mln. złotych, która to kwota gwarantowałaby sprawne funkcjonowanie przedszkoli do końca 1992 roku przy zachowaniu stawek odpłatności stałej w wysokościach obowiązujących do 30.06.92r.

Ponadto na sesji poruszano wiele aktualnych tematów, wśród których do najważniejszych należały:

- rozliczenie imprezy "Jaworzańskie Lato '92",
- podjęcie uchwały o wysokości stawek za odprowadzane ścieki do oczyszczalni przy D.W. "Jawor",
- podjęcie uchwały o przeznaczeniu należnej gminie dywidendy z tytułu posiadanych udziałów w spółce AGUA S.A. na jej cele inwestycyjne - głównie na budowę wodociągu na odcinku CPN Wapienica-Cholewickówka. Kwota dywidendy wynosi 41.875.300 zł.
- informacja na temat festynu "Jaworzański Wrzesień '92".

Tradycyjnie na zakończenie obrad wójt gminy odpowiadał na wcześniej złożone pytania i interpelacje.

Czesław Wierzbicki
/sekretarz gminy/

Rocznica urodzin Echa!



Uwaga Czytelnicy!

Za miesiąc numer specjalny!

Rocznica urodzin Echa!



W firmie TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A. w Bielsku-Białej z panami: Mirosławem Damek - z-cą dyrektora d/s usług i rozwoju oraz Marianem Dyrda - z-cą dyrektora d/s eksploatacji rozmawiają w imieniu "Echa Jaworza" Paweł Mularz i Józef Czader.

- Paweł Mularz: Problem dostępności telefonów jest bardzo stary i drażliwy w całym kraju i wiele osób oczekujących na upragniony telefon po kilka lub kilkanaście lat zastanawia się co dalej. Obecnie powstało bardzo dużo firm prowadzących działalność gospodarczą, którym z definicji brak możliwości szybkiego kontaktu telefonicznego zmniejsza operatywność działania. Wreszcie trzecia grupa to ludzie starsi i chorzy, dla których

abonentów telefonicznych. Praktycznie pojemności central, którymi dysponujemy w naszym województwie są wyczerpane i konieczne są inwestycje po to, żeby zwiększyć dostępność do publicznej sieci telekomunikacyjnej. Planujemy rozpoczęcie bardzo dużej inwestycji, a mianowicie instalacji systemu DMS-100. W województwie bielskim będzie to docelowo 5 central.

- P.M.: Czy może Pan Dyrektor wymienić?

- M.D.: To będą centrale: przede wszystkim w Bielsku jako węzeł dla całej sieci województwa i potem kolejno w tym samym etapie w pierwszej fazie będzie zainstalowana centrala w Cieszynie, a następnie już w fazie drugiej: Żywiec, Wadowice, Oświęcim. Każda z tych central ma

TELEFONY

możliwość zadzwonienia do rodziny czy lekarza to nie luksus, ale niezbędne poczucie bezpieczeństwa. Ostatnio coraz częściej mówi się, że na terenie województwa bielskiego otwierają się szanse przed nowymi abonentami, że po podpisaniu umowy zaistnieje możliwość rozbudowania zarówno stacji telefonicznych jak i całej sieci.

- Mirosław Damek: Rozpoczne od pewnych cyfr. W chwili obecnej mamy w województwie bielskim około 70 tysięcy

docelowo pojemność około 100 tysięcy numerów, tzn. tyle numerów można dołączyć do każdej z tych central. Gdyby policzyć tutaj możliwości całego systemu osiągnęlibyśmy dość pokaźną liczbę - 500 tysięcy numerów. Taka liczba oczywiście nie jest potrzebna, ponieważ nie będzie tylu chętnych. Województwo bielskie ma około jednego miliona mieszkańców, w związku z tym osiągnęlibyśmy wskaźnik, wg którego co druga osoba miałaby telefon, co mniej

więcej oznacza, że każda rodzina posiadaby po dwa lub trzy telefony.

- P.M.: Są jeszcze firmy, zakłady ...

- Marian Dyrda: Jest to gęstość, którą osiągają w tej chwili najbardziej rozwinięte kraje.

- M.D.: Nie porównujemy tu np. takich szczególnych przypadków jak Sztokholm, gdzie na 100 mieszkańców przypada 160 telefonów, bo i takie wskaźniki niektóre kraje osiągają. Natomiast system DMS-100 może być do takich wielkości rozbudowany. Kontrakt który został zawarty z firmą NORTHERN TELECOM - na 103 tysiące numerów - zaspokaja 100% potrzeb województwa bielskiego. W tej chwili zarejestrowanych wniosków mamy około 60 tysięcy. To są nasze statystyki. Część tych wniosków jest na pewno nieaktualna, a część wniosków nawet nie została złożona z tego powodu, że po prostu szanse na uzyskanie telefonu w tej chwili są znikome. Natomiast liczba numerów, która zostanie zakupiona przekracza prawie półtora raza oczekiwania wnioskodawców.

- P.M.: Czy mógłby Pan przetransponować to na nasz konkretny jaworzański przykład?

- M.D.: Może do Jaworza dojdziemy później. Ja tutaj muszę posługiwać się liczbami ogólnymi, nie mogę rozpatrywać pojedynczej małej miejscowości, bo nie o to chodzi. Ja się posługuję statystyką w obrębie całego województwa, bo my jesteśmy zakładem, który działa nie w Jaworzu, nie w Jasienicy, tylko działa na terenie całego województwa i dla nas istotną rzeczą jest, aby zaspokoić te masowe potrzeby.

- P.M.: Oczywiście, ja dlatego zwracam się z tym pytaniem, że z kolei czytelnicy naszej gazety interesuje ich konkretny telefon, ich konkretne oczekiwanie.

- M.D.: Zwrócę tutaj jeszcze na jedną rzecz uwagę. Wszystkim powinno zależeć na tym, aby centrala powstała w Bielsku. System w Jaworzu czy jakiegokolwiek innej miejscowości będzie tylko wyniesioną częścią centrali bielskiej. Ta centrala nie może pracować niezależnie. Chodzi tutaj przede wszystkim o dostępność do łączy międzymiastowych i międzynarodowych. Centrala w Bielsku będzie spełniała dwie funkcje: jedna funkcja to kierowanie ruchem lokalnym, druga - to cały ruch międzymiastowy wewnątrzwojewódzki, poza-wojewódzki oraz ruch międzynarodowy. Czyli musimy tutaj mówić o połączeniu centrali w Bielsku z centralą dla niej nadrzędną w Katowicach po to, aby uzyskać tą drogą wyjście na cały kraj i również na świat. Przede wszystkim musimy zrealizować ten fragment - nie ukrywamy, że jest to dla nas najbardziej dochodowa

część tej inwestycji, właśnie to wyjście na ruch międzymiastowy i międzynarodowy. To, że my postawimy centralę w Jaworzu to jest 10% sukcesu. Procent rozmów lokalnych jest naprawdę niewielki. Najważniejsze jest to wyjście na świat. Jeśli nie ma odpowiedniej ilości łączy, które obsługują ten ruch, to można to porównać do próby lania z wiadra wody do cienkiej rurki. Jeśli w tej chwili mamy wyjście na świat przez Katowice poprzez 12 łączy dla Bielska, to osiągalność połączeń w tych relacjach jest tak znikomą, że wprowadza to tylko zdenerwowanie u naszych abonentów i my nie jesteśmy w stanie temu zaradzić - dlatego, że wiązka jest tak mała. Przede wszystkim inwestycja musi iść w tym kierunku, żeby udrożyć tę drogę do ruchu międzymiastowego i międzynarodowego. Przewidujemy, że będą to trakty cyfrowe o szybkości transmisji w granicach 140 Mb/sek, to mniej więcej odpowiada 1920 łączy na jednym trakcie. Takich traktów będzie w przyszłości kilka. Kabel światłowodowy, który zostanie ułożony wzdłuż torów kolejowych daje nam nieograniczone możliwości jeśli chodzi o dalszą rozbudowę tej ilości łączy. Praktycznie będziemy mogli w sposób dowolny rozbudować tę wiązkę w kierunku ruchu międzynarodowego w miarę potrzeb. Natomiast przygotowujemy sobie trakt o możliwościach nieograniczonych i w miarę potrzeb będziemy dokładać tylko urządzenia. Potem te inwestycje nie są już tak kosztowne. Tak więc wybierając dowolny numer krajowy czy międzynarodowy zawsze natrafimy na wolne łącze. Osiągalność kierunków międzymiastowych i międzynarodowych będzie zdecydowanie lepsza.

- Józef Czader: Kiedy mieszkańcy naszego województwa odczują pierwsze efekty planowanej inwestycji?

- M.D.: Pierwsze efekty zaraz po włączeniu centrali.

- J.Cz.: Czyli?

- M.D.: Sądźmy, że to nastąpi w przyszłym roku. Według harmonogramów jakie mamy ustalone z firmą NORTHERN TELECOM spodziewamy się, że będzie to połowa przyszłego roku. Być może da się ten termin przesunąć - myślę tu o przyspieszeniu. Jest to naprawdę ogrom pracy i tego nie da się zrobić w dwa tygodnie - związanych jest z tym wiele innych inwestycji nie tylko naszych, ale prowadzonych przez inne firmy.

- P.M.: Tak wielka inwestycja wymaga gwarancji bankowych; kto za to musi zapłacić do czasu, kiedy abonenci będą spłacali wykonaną już inwestycję.

- M.D.: Tak, oczywiście wymaga to gwa-

rancji jak każdy kontrakt, który jest zawierany. Staramy się w tej chwili o gwarancje - jest to wszystko na najlepszej drodze. Jesteśmy firmą dochodową, nie ukrywamy, że mamy pieniądze. Niemniej jednak dla partnerów zza oceanu jest istotne, żeby uzyskać mimo wszystko gwarancje znaczącego banku.

- J.Cz.: Czy jest jakaś pomoc ze strony rządu w tej sprawie? Czy prawdą jest, że pani poseł G.Staniszevska oraz wojewoda M.Styczeń bardzo pomogli w planowanej inwestycji?

- M.D.: Oczywiście każda strona w pewien sposób do tego się przyłożyła. Nie ukrywamy, że były to działania ze strony władz miejskich, ze strony posłów, że przyczynili się do wspólnego sukcesu. Tzn. sukces będzie dopiero wtedy, kiedy centrala zacznie działać.

- M.Dyrda: Można powiedzieć tak: tego typu podejście do telefonizacji województwa jest pierwszym lub drugim w Polsce. Ten system jest otwarty. Mimo, że dzisiaj zostanie zainstalowanych 25 tysięcy telefonów w pierwszym etapie, to po zainstalowaniu następnych nawet 100 tysięcy - system nadal pozostaje otwarty. Czego do tej pory nigdzie w Polsce nie ma.

- J.Cz.: Czy, w związku z tym, jakość połączeń np. z Wisłą, Cieszynek będzie taka jak połączenie np. z Austrią?

- M.D.: My możemy odpowiadać za tę część, która będzie w naszym województwie. Zmieniamy całkowicie system - z analogowego na cyfrowy. Sieć będzie całkowicie cyfrowa. Będzie też pewien procent abonentów cyfrowych czyli już od aparatu abonenta do centrali płynie sygnał cyfrowy, a więc sygnał, który jest trudno "zakłócić". Jest całkowicie zmieniona technologia i stąd całkowicie inna jakość. Doprowadzimy do tego, że nie będzie w obrębie województwa żadnych różnic w jakości prowadzonych rozmów telefonicznych.

- P.H.: Czy możemy teraz przejść do tych bardziej lokalnych pojęć? Ja rozumiem, że jeżeli powstanie główny węzeł w Bielsku i te cztery pozostałe w dużych miastach województwa bielskiego to kolejnym etapem są koncentratory w mniejszych miejscowościach i budowa sieci.

- M.D.: Trzeba traktować to jako system. Jeśli powstanie centrala w Bielsku, to ten system powstaje od razu z koncentratorami wyniesionymi. To znaczy nie ma centrali w Jaworzu, jest centrala w Bielsku, a tylko fragment tej centrali jest wyniesiony.

- P.H.: Czyli to co w tej chwili nazywamy centralą w Jaworzu zostanie zastąpione nowoczesnym koncentratorem. Jak użytko-

wnik tego telefonu poza poprawą jakości, odczuje to ułatwienie dostępności do telefonu?

- M.D.: Przede wszystkim ruch, który może obsłużyć ta centrala jest zdecydowanie większy, tzn. znacznie większe są możliwości tej centrali. Pracuje ona praktycznie bez wewnętrznej blokady czyli nawet przy bardzo dużym ruchu generowanym przez abonentów Jaworza centrala nie będzie się "zatykać".

- J.Cz.: Nadal pozostanie kierunkowy na Bielsko ...

- A.Dyrda: Nie będzie kierunkowy. Podnosząc słuchawkę jesteście w Bielsku i numer abonenta, który mieszka w Jaworzu niczym nie będzie się różnił od numeru abonenta Bielska-Białej.

- M.D.: W tej chwili przewidziane są dla Jaworza dwa koncentratory, tzn. od dwóch do czterech systemów PCM-30 łączące każdy z koncentratorów z Bielskiem. Ten system praktycznie można uzupełnić do ośmiu systemów PCM, ale nie jest to potrzebne. Jako abonenci główni mieszkaniowi generujecie ruch tak znikomy dla tego systemu, że dwa systemy PCM, a więc 60 łączy na każdy koncentrator w zupełności wystarczy.

- J.Cz.: Czyli na pytanie mieszkańców, kiedy można otrzymać telefon, mogą odpowiedzieć wiarygodnie: do końca następnego roku.

- M.D.: Tak. Spodziewamy się nawet tego, że jeśli wszystko pójdzie zgodnie z naszym planem i naszymi oczekiwaniami to już po roku będziemy korzystać z nowego systemu. Oferujemy system jeden z najnowocześniejszych w tej chwili na świecie. W porównaniu z innymi systemami, które są w Polsce ten system wyprzedza nasze oczekiwania o kilka lat. Abonent dopiero będzie się uczył korzystania z pewnych usług, które ten system oferuje.

- P.H.: Stanęliśmy na etapie budowy wyjścia. Co dalej?

- M.D.: No więc mamy teletransmisję w kierunkach międzymiastowych, międzynarodowych, mamy centralę w Bielsku, mamy system powiązań z koncentratorami wyniesionymi, które będą tutaj w całej okolicy i mamy ten koncentrator w Jaworzu, który jest połączony do Bielska. Teraz musimy wejść w drugą część tego przedsięwzięcia również ważnego czyli budowę sieci. W tej chwili w Jaworzu jest sieć w stanie dostatecznym. W związku z tym będziemy musieli przewidzieć tam budowę nowych ciągów kablowych przede wszystkim w oparciu o kable ziemne i kable kanałowe od kanalizacji. Więc ta główna sieć - magistrala w Jaworzu ulegnie w dużym pro-

encie rekonstrukcji - sporo musimy w to zainwestować, aby uniknąć awaryjności w późniejszym czasie.

- J.Cz.: Jak kształtować będą się opłaty za instalację nowego telefonu?

- M.D.: Tutaj nie możemy wypowiadać się co do opłat, bo jesteśmy tylko zakładem i nie mamy możliwości ustalania cen na nasze usługi. Zdajemy sobie sprawę z tego, że obecna kwota 2,5 mln złotych jest dużym obciążeniem dla niektórych budżetów domowych.

Powracając tutaj jeszcze do sieci w Jaworzu, będziemy liczyli na wsparcie tych naszych inwestycji poprzez społeczne komitety telefonizacji, ponieważ taka ilość abonentów jaką oferujemy będzie się

wiązała z szerokim frontem inwestycyjnym. Sami, jako przedsiębiorstwo nie jesteśmy w stanie tego zrobić w tak krótkim czasie. Musimy współpracować z takimi komitetami.

- P.M.: Dziękujemy bardzo. Myślę, że informacje Panów ucieszą naszych czytelników. Ja ze swojej strony deklaruje współpracę jako przedstawiciel samorządu lokalnego w koordynowaniu prac pomiędzy firmą Telekomunikacja Polska w Bielsku a gminą Jaworze.

Rozmowa trwała ponad godzinę. Poruszyliśmy jeszcze wiele innych tematów. Wybrałem te, które dotyczą bezpośrednio lub pośrednio Jaworza.

Józef Czader

Final

"Jaworzanskiego Lata '92"

Dobiegły końca organizowane w miesiącu lipcu i sierpniu w każdą sobotę imprezy kulturalno-rozrywkowe "Jaworzanskim Lato '92". Inicjatorem tych imprez była Komisja Kultury, Oświaty i Sportu Rady Gminy w Jaworzu pod przewodnictwem radnego Mariana Zygmunta. Oprócz członków Komisji Kultury bardzo dużo pracy i zaangażowania wykazali statowi pracownicy Urzędu Gminy. Dodatkowo dla wzmoczenia obsługi zaangażowano radnych z Jaworza, którzy pełnili kolejno dyżury. Imprezy takie to nie tylko praca obsługi w soboty. W ciągu tygodnia techniczni pracownicy Urzędu Gminy pilnowali porządku i dbali o dobry stan obiektu. Nie mogę zapomnieć o reprezentantkach służby zdrowia, które pełniły dyżury w czasie trwania zabaw. Dziękuję wszystkim, których zaangażowanie i praca przyczyniły się do sprawnego przebiegu imprez. Przewodniczącemu i członkom Komisji Kultury oraz pracownikom Urzędu Gminy życzę nowych pomysłów i sił do zorganizowania kolejnych imprez. Przy tak dużym zaangażowaniu społecznym, założenie

sformułowane przez Komisję Kultury, aby do imprez nie dopłacać, zostało zrealizowane. Ze sprawozdania przedstawionego przez radnego Mariana Zygmunta na ostatniej sesji rady wynika, że wpływy z opłat skarbowych, targowych i loterii fantowej wynoszą 26.420.000 zł, natomiast wydatki związane z organizacją imprez - 15.826.800 zł. Stąd saldo dodatnie 10.593.200 zł. Kwotę tę Komisja Kultury przewiduje na nagrody dla dzieci za osiągnięcia w nauce, kulturze i sporcie.

Niech przykład członków Komisji Kultury będzie wzorem dla wszystkich a szczególnie radnych. Inicjatywa i zaangażowanie radnych pociągają do pracy pracowników Urzędu, a wspólne działanie daje widoczne już efekty.

Jeszcze raz wszystkim bardzo dziękuję za zorganizowanie imprez. Nie uniknęliśmy drobnych błędów, które będą eliminowane w następnych imprezach. Uważam, że "Lato '92" było w Jaworzu udane.

Władysław Nikiel

Historia Jaworza

cz. VI

W czasach kontrreformacji
(1654 - 1705)

Po zakończeniu wojny trzydziestoletniej sytuacja międzynarodowa - zwłaszcza dla Polski oraz Austrii - skomplikowała się i groziła nowym wybuchem.

Habsburgowie zagrożeni ze strony Francji, Turcji oraz państw protestanckich, którym przewodziła Szwecja, szukali sojuszników. Polsce również zagrażała Szwecja, Turcja oraz Rosja. Wprawdzie Francja usilnie zabiegała w Warszawie o sojusz antyhabsburski, jednak Jan Kazimierz mając na uwadze pretensje dynastyczne do tronu Wazów oraz przyszłość swego brata - jeszcze koadiutora biskupstwa wrocławskiego - odrzucał przymierze z Burbonami. Już to zbliżało dwory Wiednia i Warszawy. Chcąc ściślej związać politykę Wazów z Habsburgami, już w 1645 roku cesarz Ferdynand III oddał na 50 lat Władysławowi IV Wazie Księstwo Opolsko-Raciborskie. Wprawdzie w układzie wyraźnie zaznaczono, że nie Królestwo Polskie, tylko i wyłącznie ród Wazów zachowuje prawo do darowizny¹⁾, ale to zobowiązywało również i Jana Kazimierza do wdzięczności wobec Wiednia. Po śmierci króla Władysława IV, księstwo to przeszło w ręce biskupa Karola Ferdynanda Wazy, by w 1655 roku wrócić do Jana Kazimierza - i to dosłownie - gdyż uciekając przed "potopem" król polski schronił się w Głogówku, a następnie w Opolu, gdzie ogłosił swój słynny manifest wzywający chłopów do powstania przeciwko najazdowi szwedzkiemu. W 11 lat później księstwo wróciło do Habsburgów.

Samotne zmaganie z najazdem Karola X Gustawa osłabiło Królestwo Polskie, dając jednocześnie Austrii wolną rękę w rozwiązywaniu własnych problemów. Habsburgowie - za jednym zamachem - chcieli odrobić straty, które spowodowała i wojna trzydziestoletnia, i reformacja. Były one - w obu wypadkach - poważne:

- w pierwszym - utrata około 30% ludności, zniszczenie 36 miast, 1095 wsi i 113 zamków;

- w drugim - około 90% ludności odeszło od Kościoła katolickiego.

Już w 1654 roku wysłano na Śląsk Cieszyński specjalną ekipę kontrreformacyjną. Na jej czele - z ramienia władz kościelnych - stał duchowny frysztacki ks. Wacław Otyk, a z ramienia władz cesarskich - płk. Abraham Steinkeller. Ekipa ta odbierała protestantom kościoły (i te uprzednio odebrane katolikom, i nieliczne już zbudowane przez ewangelików) i wypędzała pastorów. Za nimi pospieszali jezuita - Jan Pissek, Leopold Tempes, Beranek i Roller. Ich zadaniem było szukanie "jadu szkodliwego"²⁾, odszczepieńców i "źle wychowanych"³⁾.

W wypadku tych ostatnich - z braku odpowiedniej ilości zakładów - dzieci oddawano albo rodzinom katolickim, albo do domu sierot założonego w Ustroniu.

O ile odbudowa miast i wsi oraz zamków (z wyjątkiem cieszyńskiego⁴⁾) posuwała się do przodu, to ze wzrostem stanu ludności Habsburgowie mieli poważne problemy, gdyż wiele rodzin protestanckich (zwłaszcza z miast) uchodziła do Polski, gdzie nie było (oprócz

arian) prześladowań religijnych. W tej sytuacji Habsburgowie zdecydowali się przyjmować osiedleńców i z Polski, i z Niemiec, pod warunkiem iż będą oni katolikami. Poważnie naruszyło to jedność etniczną Śląska, a co gorsze - zepchnęło Polaków na podrzędne miejsce, bowiem Habsburgowie zaczęli faworyzować Niemców i usuwać Polaków ze stanowisk. Zaczęło się to już w 1623 roku w klasztorze cystersów w Rudzie, gdzie cesarz nie zatwierdził jednogłośnie wybranego opata tylko dlatego, że był Polakiem. W 30 lat później Wiedeń wydał oficjalny zakaz obsadzania parafii księżmi polskimi, co było już zapowiedzią późniejszej germanizacji. Szczególnie oburzyła Polaków interwencja cesarska w klasztorze cystersek w Trzebnicy, gdzie siostry zakonne dwukrotnie wybrały Polkę na stanowisko przełożonej. Wiedeń zastosiwał blokadę zbrojną klasztoru, narzucił na to miejsce Niemkę i zakazał przyjmowania do zakonu Polek dotąd aż liczba zakonnic niemieckich nie wzrośnie do dwóch trzecich stanu osobowego klasztoru.

Pomimo tak wyraźnego faworyzowania Niemców, Habsburgowie popełnili błąd. Dysponując zbyt małą ilością jezuitów, zwrócili się o pomoc do Polski. Osiedlanie się Polaków (zwłaszcza na Śląsku Opolskim) miało dalekosiężny wpływ na utrzymanie polskości całego Śląska, gdyż później - po zajęciu części Śląska przez Prusy - i rodzinami protestanci którzy przetrwali okres prześladowań, i przybysze znaleźli wspólny język, wspólnie

dawali odpór germanizacji i zachowali polskość, czemu dali wyraz w trzech powstaniach i w wydarzeniach 1919 roku na Śląsku Cieszyńskim.

Zanim to nastąpiło, protestanci Śląska Cieszyńskiego, pozbawieni księży i kościołów, zbierali się na tajnych nabożeństwach w lasach beskidzkich (zwłaszcza na Równicy, ale też i na innych szczytach).

Do Jaworza ekipa kontrreformacyjna przybyła 16 kwietnia 1654 roku. Ewangelikom odebrano wtedy kościół i zamknięto go⁵⁾ oraz wypędzono miejscowego duszpasterza - ks. Lorentiusa. Przez pewien czas tajne nabożeństwa ewangeliczne odbywały się we dworze hrabiego Jana Bludowskiego (raczej Błudowskiego). Gdy sprawa się wydała, dziedzic - w obawie przed represjami - opuścił Jaworzę i później korzystano z posług duszpasterskich udzielanych w lasach (prawdopodobnie na Biatni). Ukryto też literaturę religijną, co odegrało doniosłą rolę w utrzymaniu języka i poczucia narodowego. Zaowocowało to dopiero na przełomie XIX

i XX wieku wobec wpływów germanizatorskich ze strony Niemców bielskich. Wtedy to najbardziej narodowo uświadomieni i katolicy, i ewangelicy stworzyli wspólny front obrony (zwłaszcza dzieci) przed znieważeniem.

Pomimo tego okres kontrreformacji naruszył strukturę narodowościową Śląska Cieszyńskiego i spowodował niewybaczone wyrwy w polskim charakterze tej dzielnicy.

Dopiero zagrożenie Wiednia przez Turków zwróciło oczy Habsburgów na Polskę. Rządzący, od 1676 roku - Jan III Sobieski skoliigacyony przez Marysięnkę z dworem paryskim, wielokrotnie nakłaniany był przez Ludwika XIV do sojuszu antywiedeńskiego. Zwłaszcza, gdy wojska austriackie dotarły nad Ren, poseł francuski namawiał Jana III do zbrojnego zajęcia Śląska. Zabiegi te powtórzyły się w 1683 roku, gdy Kara Mustafa zbliżał się do Wiednia. Jednak szlachta nastawiona była prohabsbursko, a zwycięstwo Turcji groziło też Polsce. W tej sytuacji Sobieski zdecydował się poprzeć Habsburgów.

Część wojsk polskich, wraz

z królem, ruszyła pod Wiedeń przez Bytom, Tarnowskie Góry, Gliwice, Racibórz, Opawę i Olomuniec. O przemarszu przez Śląsk Jan III pisał do żony:

- "Lud tu niewymownie dobry i błogosławiący nam; kraj cudownie wesoły ..."

Druga część armii polskiej (dowodzona przez hetmana Mikołaja Sieniawskiego), ruszyła przez Bielsko i Cieszyn. Przez Jaworzę wojska polskie przechodziły 13.08.1683r. Był to jedyny przemarsz wojsk w historii Jaworza wdzięcznie wspomniany, bowiem rycerstwo polskie nie dopuściło się żadnych wykroczeń przeciwko miejscowej ludności.

Po zgonie Sobieskiego i elekcji Augusta II Sasa pojawiła się nadzieja na powrót Śląska do Polski, gdyż Wettinowie chcieli połączyć Saksonię z Polską przez przyłączenie Śląska. Plany te przekreślił król Szwecji - Karol XII, który pokonał Augusta II, osadził na tronie Stanisława Leszczyńskiego, a następnie zmusił Habsburgów do zakończenia okresu kontrreformacji.

1) Układ warszawski z 1645 roku całkowicie ograniczał możliwości Wazów, gdyż zawarta w nim klauzula zabraniała - bez zgody cesarza - obsadzać urzędy, wprowadzać nowe prawa, wznosić fortyfikacje a nawet regulować bieg Odry. Jednak dzięki temu przekazowi księstwo uniknęło okupacji szwedzkiej.

2) Określenie "jadu szkodliwego" odnosiło się do Biblii i religijnej literatury ewangelickiej.

3) "Złe wychowani" to były sieroty po rodzicach - ewangelikach, które odbierano.

4) W lutym 1454r. zamek, bez kłopotu, pomieścił 2600 rycerzy Albrechta II Habsburga, którzy towarzyszyli jego córce - Elżbiecie Rakuszance - do Krakowa, gdzie

10 lutego tegoż roku została żoną Kazimierza Jagiellończyka, królową Polski i matką 12-ga Jagiellonów (w tym trzech królów Polski, jednego króla Czech i Węgier, jednego świętego i jednego biskupa). Po odejściu Szwedów w XVII wieku został zdewastowany. W 1659r. zniszczono część ruin i wybudowano Urząd Komory Cieszyńskiej. Dalsza dewastacja trwała do 1839 roku, kiedy to teren zniwelowano, a dolną część zamku przerobiono na pałac myśliwski (obecnie mieści się tam szkoła muzyczna).

5) Zamknięto kościół z tego powodu, że w tym czasie nie było w Jaworzu ani jednej rodziny katolickiej.

Kronika ważniejszych wydarzeń z dziejów Księstwa Cieszyńskiego i Jaworza:

1654r. - Sprowadzenie ekipy kontrreformacyjnej na Śląsk Cieszyński

16.04.1654r. - Odebranie i zamknięcie kościoła w Jaworzu

1655 - 1660r. - Najazd Szwedów na Polskę

- 1683r. - Polsko-austriacki sojusz antyturecki
- 13.08.1683r. - Przemarsz wojsk hetmana M.Sieniawskiego przez Jaworze
- 12.09.1683r. - Zwycięstwo Jana III Sobieskiego pod Wiedniem
- 1697 - 1704r. - Zabiegi Augusta II Sasa o odzyskanie Śląska
- 1705r. - Zagrożenie Austrii przez Karola XII

Rudolf Dominik

Po ukazaniu się artykułu wspomnianego o działalności teatru amatorskiego w Jaworzcu Dolnym zostałem spróbowany do napisania wspomnień na podobny temat.

Pomyślałem sobie, że Jaworze-Nałęże ma na tym polu też niemały dorobek, może nie tak "elegancki" i doborowy jak Jaworze Dolne, bo Nałęże było Kopciuszkiem, czyli uzyskanie czegokolwiek wymagało dużo, dużo mozolnej pracy w bardzo trudnych warunkach w porównaniu z Jaworzem Dolnym. Brakowało odpowiedniego pomieszczenia, nie było światła elektrycznego, drogi dojazdowej; odczuwało się brak szerszego grona inteligencji.

dziali ogniska! Wtedy we wszystkich domach kończono wcześniej obrządku wieczorne - "bo trzeba iść na ognisko". Ale ja mam coś napisać o ruchu teatru amatorskiego a nie o ogniskach harcerskich.

Otóż taki ruch "z prawdziwego zdarzenia" rozpoczął się z chwilą założenia Koła Macierzy Szkolnej Ziemi Cieszyńskiej. Przypadkowo zachowała się data założenia koła w Nałężu - 1 marca

Dawnych wspomnień czar... W Nałężu

Nałęże, zwane dawniej też "Josiónkami", zawsze było jakoś oderwane od Jaworza-Centrum - jak to dzisiaj określamy. Do Centrum /dawniej mówiło się "do Jaworza" / chodziło się tylko do "gminy", do "fojta", do doktora /bardzo rzadko/, do apteki i w niedzielę do kościoła.

Jedyną placówką "rozrywkową" w Nałężu była gospoda "U Koniecznego", a placówką oświatową - szkoła jednoklasowa czterooddziałowa z jednym nauczycielem. Nauczyciel pracujący w tej szkole utrzymywał kontakt z gronem nauczycielskim w Jaworzcu Dolnym, ale nie za często, ze względu na drogę - jeżeli to, co było przed 1937 rokiem, można nazwać drogą. Był to wóz wyjeżdżony przez furmanki konne na pograniczu lasów hrabiego Larischa i prywatnych pól. Latem do niektórych domów przyjeżdżali "letnicy" - dzisiaj "szumnie" nazywani wczasowiczami - a zimą przejeżdżali narciarze, którzy od Bielska przez Dębowiec, Klimczok, Białnią zjeżdżali do Nałęża, a stąd do dworca kolejowego w Jaworzcu-Jasienicy. Czyli nic się nie działo. Na krótko przed wojną, w latach 1935-1938, zaczęli się pojawiać harcerze /skauci/, nie tacy "cywilizowani" jak dzisiaj, którym za duże pieniądze stwarza się wszelkie wygody. To byli harcerze z prawdziwego zdarzenia - pod namiotami, z własną kuchnią, własnym zaopatrzeniem przynoszonym na własnych plecach z Jaworza-Centrum lub Jasienicy /1 godzina drogi wspomnianą "niby-drogą"/. A jakie urzą-

2925 roku. Inicjatorem i założycielem był nauczyciel, kierownik miejscowej szkoły Karol Niesyt. Inauguracyjne zebranie uświetnili swymi referatami: kierownik szkoły z Jaworza Dolnego Jerzy Kaszper i nauczyciel Jan Wowra, zachęcając w "ciepłych słowach" do pracy nad rozwojem koła. Na początek głównymi zadaniami pracy koła były: czytelnictwo /biblioteka/ i amatorski ruch teatralny. To wiązało się ze zdobywaniem funduszy - przez urządzenie zabaw, festynów, loterii i innych imprez, z których dochód przeznaczano na zakup książek, szafy na książki oraz na budowę sceny. Dotąd próby bez sceny odbywano w sali szkolnej, natomiast końcowe próby i przedstawienia urządzano w sali gospody - dzisiaj bardziej elegancko byłoby napisać "restauracji" u p. Koniecznego, a od 1926 roku/po zmianie właściciela/ u p. Stekli. Liczba chętnych amatorów zawsze przewyższała potrzeby. Trzeba było tylko zorganizować plan działania. Zaczęto przede wszystkim od budowy sceny, bo to przecież był główny warsztat pracy. Pierwsze dochody - ze składek, zabaw tanecznych, festynów, loterii - przeznaczano głównie na kupno potrzebnych materiałów jak: belki, listwy, deski, płótno, klej, farby, gwoździe i inne. Budowę rozpoczęto od konstrukcji solidnych kosiół dających podwyższenie podium, na tym ułożono podłogę, na której ustawiono kulisy, których było "aż" 3 sztuki: trzy ściany, trzy kulisy oraz przednia rama z kurtyną rolowaną na

walek /nie rozsuwaną na boki/. Z boków były jeszcze cztery haki do powieszenia lamp naftowych. Lamy były niewidoczne od strony widowni. Scena była rozkładana /rozbierana/, można było wymieniać ściany, np. okno z prawej strony na lewą stronę, podobnie drzwi. Po skończonym spektaklu scenę się rozkładało i ustawiało płasko pod ścianą, a kozły wynosiło do szopy; w to miejsce wstawiało się stoły i ławy, które na czas przedstawienia stały spiętrzone pod tylną ścianą, tworząc swojego rodzaju galerię-balkon, głównie dla młodzieży.

Ile czasu i wysiłku włożono w budowę sceny mogą ocenić ci, co przy niej pracowali. Z "budowniczych" tamtej pierwszej sceny żyje jeszcze tylko p. Gabriel Rusin, który również uczestniczył we wszystkich przedstawieniach bądź jako aktor, bądź też "pomoc techniczna". Natomiast głównym gospodarzem koła amatorskiego, jego reżyserem, suflerem, charakteryzatorem, scenografem, jednym słowem wszystkim był Franciszek Bojda, Zdarzało się, że musiał zastąpić nieobecnego z powodu choroby aktora. Jako sufler znał wszystkie role na pamięć. Wszystko to jednak odbywało się zawsze pod czujnym okiem kierownika szkoły. Również za jego doradą dobierano sztuki do możliwości aktorskich, scenicznych, jak również pod "gusty" miejscowego środowiska.

Od czasu powstania Koła Macierzy /1925/ do roku 1939 grano sztuki: "Werbelt domowy", "Dziesiąty Pawilon", "Sąsiedzi", "Kozłowiek Szerlocki-Holmesy", "Na wymiarze", "Grynia herszt zbójników beskidzkich" "Pocziwy młynarz", "Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć", "Ofiary wojny", "Babska rewolucja", "Pan Majsterek". Do zespołu w tym czasie należeli: Józef Bożek, Walenty Bożek, Anna Czyżówna, Alojzy Gawłowski, Franciszek Madzia, Dominik Pomper, Gabriel Rusin, Józef Rusin, Jan Strach, Józef Strzelczyk, Anna Szczepanówna, Jerzy Szczepan.

Po wojnie działalność amatorskiego koła teatralnego rozpoczęto z chwilą wznowienia działalności Macierzy Szkolnej, co nastąpiło 30 września 1945 r. Kiedy wznowił działalność Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w Cieszynie, reaktywowano również Koło Macierzy Szkolnej w Nałężu, a przy kole utworzył się zespół teatralny. Młodzież złaźniona do działania i rozrywki, czego w Nałężu brakowało, sama się tego dopominała. W kwietniu 1945r. do Nałęża został "przydzielony" jako kierownik szkoły pan Jan Krzyszczeń. Musiał on najpierw pozierać po wsi trochę rozwalonych szkolnych krzeseł, brakujące skrzydła okienne; większych uszkodzeń ani braków w budynku tzw. nowej szkoły, budowanej w latach 1937-38 nie było, tak, że jeszcze w kwietniu 1945 r. rozpoczęto lekcje, a jak były lekcje to i dzieci, przez które można było rozwijać łączność ze środowiskiem i pracą kulturalno-oświatową, a wszystko to dzięki społecznikom, którzy nie usiadą spokojnie i muszą "działać".

Pierwsze przedstawienie po okupacji wyćwiczył i wystawił na prymitywnej scenie zawieszony częściowo prześcieradłami nauczyciel Józef Kobiela, który zastępował wówczas chorującego p. Jana Krzyszczenia. Wystawiono sztukę pt. "Poseł czy kominiarz". Miało to miejsce 3 lutego 1946 r. w sali domu nr 31 u p. Kani. W tych samych warunkach grano jeszcze sztuki: "Mundur swatem", "Babska polityka", "Jak kowalicha diabła wykiwała". Ponieważ nauczyciel Józef Kobiela został przeniesiony do szkoły w Jasienicy, sztuki wyćwiczył Wiktor Bojda przy wydatnej pomocy nauczycielki Elżbiety Baczyńskiej, którą przydzielono do tutejszej szkoły w miejsce p. Józefa Kobieli. Z inicjatywy kierownika szkoły p. Jana Krzyszczenia, który przebywał na urlopie zdrowotnym /po czym zmienił zawód/, powstała koncepcja remontu starej szkoły z dobudowaniem stałej sceny w miejsce stojącej szopy. Plan opracował i narysował p. Jan Krzyszczeń. Plan ten został zatwierdzony przez budowniczego Krehuta. Otrzymano akceptację władz gminnych. Zabrano się do realizacji zamierzonego dzieła. W planie pracy Macierzy Szkolnej na rok 1946 umieszczono punkt: Budowa sceny i remont zniszczonej przez działania wojenne świetlicy w budynku starej szkoły - nr 32. Nie znajduję słów, aby opisać zapał, z jakim zabrano się do pracy. Pracowali prawie wszyscy związani z macierzą i szkołą. Pomogła również gmina, przysyłając do pomocy murarza, cieślę - w sumie na około 2 tygodnie. Otrzymało również trochę cementu, papy i szkła okiennego. Resztę wykonano własnymi siłami. Za fundusze macierzy zakupiono potrzebne drewno. Rodzice i członkowie Koła Macierzy pracowali z zapałem i bezinteresownie. Zbudowano również "ruchome" kulisy, które można było dowolnie ustawiać. Dużo, dużo jeszcze brakowało do porządnej sceny, ale ta się przynajmniej nie chwiała, nie stała na kozłach, które po przedstawieniu trzeba było wynosić, aby nie przeszkadzały na potańcówce. Najważniejsze było to, że byliśmy w swoim pomieszczeniu. W czasie budowy i remontu, co trwało prawie 2 lata, opuścił Nałęż p. Krzyszczeń, a później p. Baczyńska, która przeniosła się do Bielska. Pana Krzyszczenia zastąpiła p. Michalikowa, a panią Baczyńską - p. Dymna /Bojdowa/.

Inauguracyjne przedstawienie /na nowej scenie/ pt. "Ojcowizna", poprzedzone krótkim okolicznościowym przemówieniem, odegrano 20 listopada 1948 r. Na przedstawieniu nie zabrakło oczywiście głównego architekta sceny p. Krzyszczenia z żoną. Pan Krzyszczeń był zresztą do końca zainteresowany postępem robót i służył pomocą - za co w tym miejscu trzeba mu jeszcze raz podziękować. Szkoda tylko, że ten ogromny wysiłek idzie na straty, a może na zawsze został zaprzepaszczone.

Osiągnięto sukces dzięki wspólnemu wysiłkowi. Kiedy działalność macierzy ustała, sala i scena służyły Kołu Amatorskiemu przy Komitecie Rodzicielskim w Nałężu. Pomieszczenia te jednak głów-

nie służyły szkole i środowisku. Ale to już inny temat - dotyczący akademii, rocznic i uroczystości szkolnych, zebrań wiejskich czy posiedzeń wyjazdowych Gromadzkiej Rady Narodowej. W lutym 1958 budynek otrzymał oświetlenie elektryczne, co znacznie ułatwiło pracę, szczególnie w porze jesienno-zimowej. A zapał do pracy nie malał. Ćwiczone i wystawiano następne sztuki, które dobierano do możliwości wykonawczych i odbiorczych środowiska. Dobierano głównie sztuki o charakterze ludowym i rozrywkowym. To sprawiało, że sala zawsze była pełna. Aktorami byli przecież sąsiedzi i znajomi. Na zbudowanej scenie zagrano następujące sztuki: "Ojcowizna", "Rekwizycja szpyrek", "Halapacz i Halapaczka", "Iste roki", "Czekaj ja wróć", "Babska rewolucja", "Jeden z nas musi się ożenić", "Karpaccy górale", "Milion", "Wuj z Ameryki" /tę ostatnią przygotował p. Andrzej Sliwka/. Większość sztuk była powtarzana, np. "Karpackich górali" grano 6 razy, "Iste roki" 4 razy, "Wuja z Ameryki" 4 razy.

Do zespołu amatorskiego "powojennego" należeli: Aleksander Babiarczyk, Bogusław Bożek, Jan Branc, Paweł Branc, Zuzanna Branc, Aniela Herzyk, Franciszek Herzyk, Karol Herzyk, Franciszka Kania, Helena Kania, Katarzyna Kania, Stanisław Kania, Teresa Kania, Adam Mendroch, Matylda Strach, Franciszek Strzelczyk, Bożena Szczepan, Bronisława Szczepan, Andrzej Sliwka, Antoni Sliwka, Leszek Waliczek, Franciszek Waszek, Jan Waszek, Józef Waszek.

Wiele z granych sztuk wymagało odpowiednich strojów czy rekwizytów. Część znajdowano na miejscu w Nałężu, niektóre w okolicy /Górki, Brenna/. Po niektóre trzeba było wyjeżdżać do Cieszyńska w celu wypożyczenia ich z szatni /tak nazywano zbiór kostiumów teatralnych/ Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej. Wiele rekwizytów wykonał p. Stanisław Kania, np. stare wiejskie stołki, ławy czy inne sprzęty. Elementy dekoracji i scenografię do "Karpackich górali" wykonał Wiesław Dymny - absolwent Akademii Sztuk Pięknych, syn kierowniczkii szkoły w Nałężu.

Każda sztuka wymagała oprócz dialogów odpowiedniej oprawy. Była grupa osób w zespole, które bez względu na to, czy grały jakieś role czy nie, zawsze chętnie służyły pomocą, szczególnie przy urządzaniu sceny i przy zmianach między aktami, kiedy zmieniało się ustawienie sceny; do tych osób należeli: Gabriel Rusin, Stanisław Kania, Józef Szczepan, Jan Waszek i inni.

Nad doбором repertuaru dyskutowano wspólnie z udziałem członków zespołu, którego głównym decydemem był kierownik szkoły, a jeszcze "główniejszym" był cenzor. Po wojnie większość, może prawie wszystkie sztuki ćwiczył Wiktor Bojda. Reżyserki nikt go nie uczył. Wiele musiał się sam najpierw nauczyć i dowiedzieć. Wiele pomagali nauczyciele, którzy nie odmawiali pomocy. Dawało to w sumie dobre rezultaty. Czytając artykuł "Dawnych wspomnień czar" z nr 7 "Echa Jaworza" wiele zdań mógłbym żyw-

cem odpiąć - /wyjazdy z przedstawieniami do innych miejscowości, gafy popełniane na scenie i in./.

Uważam, że teatralny zespół amatorski w Nałężu, mimo trudnych warunków pracy, spełniał swoje zadania dając ludzłom rozrywkę, odmianę szarej codzienności.

Wszystkim, którzy pracowali w tych zespołach /przedwojennym i powojennym/ należą się serdeczne słowa uznania, wszyscy zasługują na wdzięczną pamięć. Jestem przekonany, że duża część żyjących chętnie powróciłaby do tej pracy i połączyła za sobą młodych. Niestety, nie te czasy...

Wiem, że o wielu rzeczach nie napisałem tak jak trzeba, wiele osób i momentów pominąłem - bo kto to wszystko spamięta po tylu latach.

Przepraszam za to i proszę zainteresowanych o uzupełnienia do tej garści wspomnień...

Wiktor Bojda

Podziękowanie

Komisja Oświaty, Kultury i Sportu Rady Gminy w Jaworzu składa gorące podziękowania chórowi Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz Zespołowi Muzycznemu "Starzy Przyjaciele" za bezinteresowne uświetnienie pięknym śpiewem i muzyką imprezy "Jaworzańskie Lato '92". Oklaski, oklaski i jeszcze raz oklaski za piękne pieśni oraz za nieprzemijające "stare" lecz wiecznie młode walce, tangi i polki były podziękowaniem dla wykonawców od licznie zgromadzonej w amfiteatrze publiczności. To było piękne i tak jest dobrze, dziękujemy Wam za to.

Komisja również wyraża głęboką wdzięczność osobom i instytucjom sponsorującym imprezę "Lato w Jaworzu". A są to:

1. Bielska Fabryka Maszyn Włókienniczych "Befama"
2. Piotr Cieślak - Sklep Meblowy w Jaworzu
3. DOM-AIRT w Bielsku-Białej
4. Fabryka Pił w Wapienicy
5. Księgarnia "WĘDRUL" w Wapienicy
6. Księgarnia Wzgórze w Bielsku-Białej
7. TOM-Cinzano w Bielsku-Białej
8. RAGAZZO w Bielsku-Białej
9. GABO w Jaworzu
10. KOMARPOD w Jaworzu
11. POLTIED w Wapienicy
12. Zdzisław Krawczyk - Cukiernia w Jaworzu.

Z letnim pozdrowieniem
Marian Zygmun
przewodniczący komisji KOiS

MOJA PANI NAUCZYCIELKA

Każdy człowiek ma swój początek i koniec. Rodzi się, uczy, pracuje, zakłada rodzinę, wypoczywa na emeryturze i ma swój osobisty finał.

Praca ma także swój początek i koniec. Początek: czas niepewności, nadziei, szans na karierę. Potem najczęściej jest mozolna praca. Kiedy przychodzi czas, zgodnie z piękną tradycją są kwiaty, słowa podziękowania za pracę, uściski, wzruszenia, łzy i życzenia długich lat życia, rutynowe słowa: nie zapomnimy, pamiętajcie o nas, przychodźcie do nas itd.

Jednakże nauczyciel to postać wyjątkowa. Kończąc pracę w szkole pozostaje nadal w pamięci setek a nawet tysięcy swoich byłych uczniów. Ci młodzi ludzie wychodząc ze szkół idą w świat. Ale w swoje dorosłe życie prawie każdy zabiera ze sobą jak talizman świadectwa szkolne, zdjęcia fotograficzne o dużej wartości pamiątkowej i wędruje po szerokim świecie. Ileż to potem wzruszeń i serdecznych wspomnień daje przeglądanie świadectw szkolnych, zdjęć z "moją panią nauczycielką"! Ile jest opowiadań o tym, co się przeżywało w szkole i co pamięta się do końca życia. Ileż razy dorosły już człowiek w różnych sytuacjach życiowych myśli lub mówi: to zawdzięczam mojej Pani Nauczycielce...

Świadomość tego niech będzie obecna stale w Waszym życiu, drogie Panie Nauczycielki.

Te słowa nakreślone przez naszego redakcyjnego kolegę - Bogusława Krzeńskiego dedykujemy wszystkim Nauczycielom, którzy w minionych latach pracowali - i odeszli na zasłużoną emeryturę z jaworzańskich szkół - a szczególnie paniom, które ukończyły pracę w bieżącym roku szkolnym: pani mgr Helenie Bieńko i pani mgr Annie Linert.

Wszyscy z wdzięcznością, ciepłem i wzruszeniem wspominamy naszych nauczycieli...

Zespół Redakcyjny

- Krzysiu, lubisz chodzić do szkoły?
- Bardzo, tylko w szkole być nie lubię.

- Babciu, czy czarownice umieją latać?
- Ależ kochanie, czarownic nie ma na świecie.
- Ja wiem, ale czy umieją latać?

- Zdyszany uczeń wpada do klasy spóźniony 20 minut i usprawiedliwia się: nie miałem pieniędzy - biegłem za autobusem.
- Mogłeś pobiec za taksówką więcej byś zaoszczędził
- odpowiada nauczyciel.

- Tata, ten pan się ciebie kłania.
- Nie ciebie tylko tobie.
- Mi?
- Nie mi tylko mnie!
- Przecież mówię, że ciebie!

- Dlaczego bijecie tego chłopca?
- Bo źle napisał dyktando.
- A co was to obchodzi?
- Bo myśmy od niego ściąga-li.

- Tomku, dlaczego zawsze wychodzisz na balkon, kiedy ja śpiewam? - pyta Dorota starszego brata.
- Żeby przypadkiem sąsiedzi nie pomyśleli, że cię biję.

- Proszę o pastę do butów.
- Do jakich?
- Numer trzydzieści osiem.

POWRÓT DO MACIERZY

W dniach 14-15.08. br. miał miejsce w Warszawie I Światowy Zjazd Polskich Kombatantów. Wzięło w nim udział ponad 12 tysięcy weteranów ze wszystkich frontów i bitew II wojny światowej. Patronat nad uroczystościami objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa.

W ramach oficjalnych uroczystości w hali "Torwaru" przedstawiono widowisko pt. "W służbie dla Polski" w wykonaniu zespołów polonijnych "Mazury" i "Karolinki" z W. Brytanii oraz Reprezentacyjnego Zespołu Wojska Polskiego. W drugim dniu, w 72 rocznicę "Cudu nad Wisłą", bitwy uznanej w historii ludzkiej cywilizacji za osiemnastą najważniejszą i decydującą o losach świata, odprawiona została msza św. oraz odbyły się przemarsze organizacji kombatantów i weteranów z Zachodu i Wschodu oraz największej podziemnej armii krajowej Europy, w kolejnych grupach, z niemal 400 sztandarami i proporcami. Podniosła uroczystość zakończyła defilada Wojska Polskiego oraz składanie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza.

W dniu 15 sierpnia 1992 r. podali sobie ręce żołnierze II i III Rzeczypospolitej, a w hołdzie kolegom, którzy odeszli na wieczną wartę, złączyły się wszystkie siły zbrojne walczące o wolność i niepodległość okupowanego narodu. Data 15 sierpnia br. przywróciła także przedwojenne Święto Żołnierza.

Parada zwycięstwa na placu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, na którą czekanano niemal pół wieku, była chlubnym zakończeniem szlaku wojennego rozpoczętego we wrześniu 1939 r., stanowiąc symboliczny powrót kombatantów do Macierzy.

Ale na przestrzeni tego roku miały już także miejsce powroty rzeczywiste i bardziej konkretne. Epokowe bowiem wydarzenia zachodzące w Rzeczypospolitej Polskiej i jej siłach zbrojnych stworzyły potrzebę normalizowania wzajemnych kontaktów pomiędzy związkami i stowarzyszeniami kombatantkimi na obczyźnie a współczesnymi jednostkami Wojska Polskiego, we wspólnym dziele kultywowania tradycji polskiego oręża. Prowadzona jest aktualnie, i na bardzo szeroki skalę zakrojona, akcja przekazywania dziedzictwa dokonań bojowych i tradycji różnych formacji wojskowych na Zachodzie, odpowiednim i równorzędnym jednostkom sił zbrojnych i służb WP w kraju.

Jako jedne z pierwszych powróciły już do Macierzy wybrane jednostki 1 Dywizji Pancerniej dowodzonej przez gen. broni St. Maczka, wyróżniające się szczególnie chlubnie w walkach o wyzwolenie Belgii i Holandii jesienią 1944 r.

W kwietniu br. 99 Pułk Zmechanizowany w Żaganiu, posiadający dotąd i pielęgnujący własne tradycje bojowe/8 Pułku Czołgów Średnich /Drezdeńskiego/ /, znanego z walk pod Nysą Łużycką i pod Budziszynem oraz biorącego także udział w operacji praskiej w ostatnich dniach II wojny światowej, przejął również i będzie kontynuował tradycje 3 Brygady Strzelców 1 LP, a w szczególności batalionów 8 /Brabanckiego/ i 9 /Flandryjskiego/.

Uroczyste przejęcie dokonane zostało w dniu święta pułkowego 99 PZ - 22.04. 1992 r., przy czym formalny akt przekazania podpisali:

ze strony polskiej - szef Dep. Wychowania WP gen. bryg. Adam Rębacz

ze strony 3BS-1DP - pan Wojciech Łuczak z Belgii /8 Batalion/ i pan Roman Stolarz z Holandii /9 Batalion/.

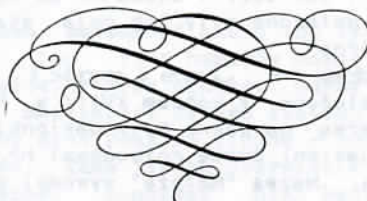
Z tą samą datą zmieniona została także nazwa pułku:

z 99 Pułku Zmechanizowanego -
- na 89 Pułk Zmechanizowany.

Ogromne uznanie i podziw budzą zreorganizowane w bardzo krótkim czasie sale tradycji pułku, doskonale wiążące historię zmagających się jednostek walczących zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie a także w przeszłości /kampania wrześniowa 1939 r., działania wojenne w Powstaniu Listopadowym 1831 r./.

Można śmiało powiedzieć, że tradycje bojowe Brabantczyków i Flandryjczyków przeszły w naprawdę godne miejsce i ręce. Duża w tym zasługa dowódcy 89 Pułku Zmechanizowanego w Żaganiu ppłk. dypl. Zbigniewa Malika.

Czesław Czuba
Związek Kombatantów RP i b. Więźniów
Politycznych
Zarząd Wojewódzki
w Bielsku-Białej
Środowiskowe Koło
Brabancko-Flandryjskie w Jaworzu



Regionalne nazwy w Jaworzcu

Redakcja rozpoczyna druk opracowania o powyższym tytule, przygotowanego przez pana Karola Jaworskiego - znanego miłośnika historii i tradycji Jaworza. Jest to próba ocalenia od zapomnienia wielu nazw: przysiółków, poszczególnych domów, fragmentów miejscowej przyrody - połączona zazwyczaj z próbą wyjaśnienia rodowodu tych nazw. Owe wyjaśnienia mają na ogół charakter etymologii ludowej - i tak też należy je traktować.

Liczymy na odzew ze strony Czytelników (zwłaszcza tych bardziej "zasiedziały" w Jaworzcu), którzy być może zechcą podzielić się swoimi uwagami i wiadomościami na temat poruszany przez p. Jaworskiego.

Redakcja

Dzielnice Jaworza

Jaworze Dolne - Siedzibę i zabudowania gospodarcze właściciela wioski uważano za położone jakby w dole, stąd "dolne".

Jaworze Średnie - Teren o dogodniejszych prawdopodobnie warunkach osadnictwa. Zgodnie z przekazaniem podaniem budynek nr 1 należał kiedyś do dużego majątku, bo przezwano go Nowymi Dworami (obecnie należy do Wapienicy - Bielska - róg ulicy Jaworzańskiej i Storczyków). Być może Jaworze Średnie założono przed Jaworzem Górnym i miało ono "średnie" gospodarstwo.

Jaworze Górne - Uważano, że jego mieszkańcy są osiedleni jakby wyżej - i tak też, w stosunku do Jaworza Dolnego, położone były ich pola, stąd nazwa - "Górne".

Nałęże - Jasionki - Zostało założone z końcem XVIII w. Początkową nazwą na pewno były Jasionki - od drzew - jasioni. Osadę rozbudował hr. Saint-Genois. Nazwa "Nałęże" wywodzi się od "łęgów", tj. dolin. Byli tam więc osadnicy na łęgach.

Pelchrim - Osobna dzielnica od XVIII wieku do 1970 roku, sięgająca od cegielni (ul. Folwarczna) do ul. Kwiatowej

i Widok; założył ją szlachcic nazwiskiem Pelchrim; było tam pięć gospodarstw. Obecnie Pelchrim należy do Jaworza Górnego, a od Jaworza Dolnego oddziela go ul. Zielona. Dawną tradycję przypomina obecnie uliczka Pelchrim.

Grabka i Błatnia - Te dzielnice Jaworza zostały założone na początku ubiegłego stulecia (1800r.). Posiadają też osobną numerację budynków (Grabka: od 1 do 7 a Błatnia ciąg dalszy - do nr 14). W latach 1950-60 większość mieszkańców została stamtąd przesiedlona do Nałęża. Nazwa Grabka pochodzi prawdopodobnie od gwarowego wyrażenia oznaczającego stromą górkę. Błatnią nazwał hr. Saint-Genois swoim mianem (Saint Genois), co jest zapisane w dokumentach.

Nazwy regionalne w Jaworzcu Środnim

Pasieki - Dolna część Jaworza Środniego. Nazwa pochodzi prawdopodobnie od pszczelich pasiek.

Bochenkówka - Gospoda i gospodarstwo na dawnej granicy Jaworza i Wapienicy, koło głównej szosy. Gospoda spalona w 1945r. Od 1955r. - przyłączona do Wapienicy (B.-B.). Nazwa pochodzi prawdopodobnie od nazwiska (lub przezwiska) Bochenek.

Kolonia Dolna - Osiedle wzdłuż drogi prowadzącej od dworu do Wapienicy, wybudowane ok. 1930r. Jest większe od Kolonii Górnej (Małej); małe gospodarstwa Kolonii hodowały kozy, stąd też żartobliwa nazwa - **Kozie Miasto**.

Bibrówka - Gospodarstwo w Jaworzcu Środnim (Pasiekach) - nr domu 43, nad strumykiem Rudawka. Być może kiedyś należało ono do kogoś o nazwisku Biber.

Kolatorówka - Budynek nr 13 pod starą szkołą - ul. Średnia. Nazwa pochodzi od właściciela, który był kolatorem (kuratorem). Obecnie własność p. Bartałta.

Kipieć - Północno-wschodnie zbocze

Wawrzyczkowej Kępy. Nazwa od słowa "ki-
pnać" - spaść. Teren spadzisty; na nim
budynki nr 40 i 89.

Olszyna - Zagajnik olszynowy na
południe od szosy Bielskiej (jedyny w Ja-
worzu). Dawniej niezamieszkały - nazwany
"Batelowe Goje". Od 1955r.: gospodarstwa,
odwiert solanki, ostatnio również sklep.
Kurcjus w Gojach albo
inaczej **Pod Grabką** - Powyżej
Olszyny, gospodarstwo nr 46. Nad gospo-
darstwem był duży staw dworski i grabka.

Obecny właściciel - p.Mrowiec.

Rudawka - Strumyk ma rudawe dno
(być może wypłukuje resztki rudy darnio-
wej) - stąd widocznie nazwa. Wypływa
z gospodarstwa nr 28, płynie koło Bibrów-
ki, niesyła do Międzyrzecza, przez osie-
dle Rudawka.

Wawrzyczkowa Kępa -
Najwyższe wzniesienie w Jaworzu Średnim;
417 m n.p.m. Nazwa pochodzi od dawnego
właściciela. Był tam kamieniołom.

Wierzby - Na obecnej granicy Ja-
worza z Bielskiem (Wapienicą). Przystanek
autobusowy, stacja CPN. Rosły tam wierzby.

Kopuże - Początek Kolonii Dolnej.
Były tam łąki - rosły łopuchy. Obecnie
budynek nr 89, do niedawna malowany na
niebiesko, stąd też nazwa "Do Nieba".

Pod Dąbkiem - Zagroda w
Jaworzu Średnim nr 56, koło Wawrzyczkowej
Kępy. Rośnie tam stary dąb. Jest tam młyn
i wiatrak. Właściciel - p.Polok.

Pomprówka - Jaworze Średnie nr
36, koło szkoły. Dawna gospoda - obecnie
mieszkania. Nazwa - od dzierżawcy gospody.

Nowe Dwory - Dawniej Jaworze
Średnie nr 1. Róg ul. Jaworzańskiej i Sto-
rczków. Od 1955r. należy do Wapienicy.

Polska szkoła - Ul. Storczy-

ków, dawniej Jaworze Średnie nr 16. Szko-
ła polska w latach 1910-1919. Nauczycie-
le: Kotas, Łysek, Obrzut. Budynek nazwano
Pasternówką, potem starą szkołą. Od 1955
roku należy do Wapienicy.

Niemiecka szkoła - Jawo-
rze Średnie 74, ul. Jaworzańska. Funkcjo-
nowała w tej sali w latach 1910-1919.
Później nazwana nową szkołą; czynna do
1963r. Od 1964r. - przedszkole.

Statek - Gospodarstwo w Jaworzu
Średnim, na południe od Wawrzyczkowej Kę-
py. Duże gospodarstwo. W XVIIw. własność
wolnego chłopca. Nazwa statek - dostatek.
Obecni właściciele - rodzina Klimów.

Pod Kępą albo **W Glinio-
ku** - Budynek w Jaworzu Średnim nr 27 -
powyżej szkoły, pod lasem. Obok strome
wzniesienie. Dawny właściciel - p.Kobiela,
obecnie p.Mikoś.

Gaszkówka - Jaworze Średnie nr
32, ul. Południowa. Dawniej właścicielem
był Gaszek, obecnie - p.Lorek.

Konsum - Sklep koło szkoły. Dawny
Konsum Robotniczy - od 1925r.

Jałowiec albo **Syberia** -
Najdalszy zakątek ziemi jaworzańskiej
(oprócz Białni) - za Palenicą, pod zaporą
wodną. Rosły tam jałowce. Nazwa Syberia
tłumaczy się tym, że to bardzo daleko od
centrum (1 godz. drogi). Od 1955r. teren
przyłączony do Wapienicy.

Kaszyska - Teren pod Palenicą -
od wschodu; łąki należały do gospodarstwa
nr 21 - właściciel o nazwisku Kaszok.
Obecnie tereny koło ul. Rumiankowej i ul.
Kaszyska.

Karol Jaworski

OGŁOSZENIA

Komputerowe kursy,
księgi podatkowe

Jaworze, tel. : 72-319

OGŁOSZENIA przyjmują sekretariat Urzędu Gminy w Jaworzu.
Ceny ogłoszeń: 1 słowo - 5.000 zł, ogłoszenie wymiarowe - za 1cm² - 5.000 zł.
Stosujemy 10% zniżki za wielokrotność umieszczenia tego samego ogłoszenia.
Ogłoszenia dostarczone i opłacone do 7 dnia każdego miesiąca będą umieszczone
w numerze z tego miesiąca; po tym terminie w następnym miesiącu.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych ogłoszeń.

Telefon 215 - policja - słucham ...

- Panie Komendancie.

Z każdym nowym rokiem szkolnym pojawia się problem bezpiecznej drogi do szkoły. Na jakie sprawy chciałby Pan zwrócić szczególną uwagę?

- Młodzież szkolna od klasy II wwyż, rozpoczynająca nowy rok szkolny, jest już zapoznana z podstawowymi przepisami o ruchu drogowym. Natomiast pierwszoklasiści mają najtrudniejszą sytuację. Prawie wszystko jest dla nich nowe. O sposobie zachowania się na drogach będą się uczyć, ponieważ obie szkoły podstawowe w Jaworzu zajęcia tego rodzaju prowadzą systematycznie. Ale to nie wystarczy. Trzeba codziennie od pierwszego dnia nauki te dzieci otaczać szczególną opieką. A więc to codzienne przypomnienie, przeważnie przez mamy, przed wyjściem dzieci z domu do szkoły o tym, jak należy zachowywać się na drodze, powinno wejść w nawyk. Dzieci te należy oddawać na ten czas pod opiekę starszym dzieciom, jeśli tylko istnieje taka możliwość. Nie od rzeczy będzie, jeśli rodzice i nauczyciele będą informować dzieci, że policjant to ich przyjaciel, który im może w każdej chwili okazać pomoc, ale czasami też może ukarać. Troska o nasze dzieci w każdej sytuacji życiowej jest naszym obowiązkiem. Kieruję ten apel i do przechodniów na ulicach i drogach, by nie byli obojętni na widok czasami niewłaściwego zachowania się dzieci lub jakiegokolwiek zagrożenia dla ich życia lub zdrowia.

Z komendantem policji w Jaworzu Jerzym Kanikiem rozmawiał

Bogusław Krzemiński

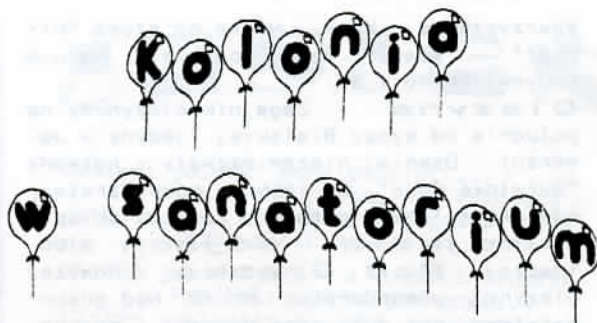
Echo Jaworza

Miesięcznik Gminy Jaworze. Redaguje zespół w składzie: Małgorzata Kobiela - Gryczka - przewodnicząca, Józef Czader - zastępca, Jadwiga Roik - sekretarz, Bogusław Krzemiński, Paweł Mularz, Marian Zygmunt.

Adres redakcji: Urząd Gminy Jaworze, 43-384 Jaworze Dolne, ul. Zdrojowa 82, tel.: 195 lub 813 lub 871, telex: 35-405.
Druk: Zakład Poligraficzny POLIXER, Bielsko - Biała, ul. Piastowska 18/10.

Poprzednie numery "Echa Jaworza" można zakupić w redakcji.

Redakcja nie zwraca nadsyłanych tekstów oraz zastrzega sobie prawo ich wyboru, skracania i opracowania redakcyjnego.



Okres letnich wakacji to czas wypoczynku, oby czynnego, i rekreacji dla dzieci i młodzieży. Tak było i powinno być, lecz niestety nie jest na skutek wiadomych perturbacji ekonomicznych. Czynny wypoczynek potrzebny jest szczególnie dzieciom z przeróżnymi schorzeniami, jak choćby z wadami postawy, których liczba zatrważająco rośnie. Zachodzi zatem pilna konieczność zaistnienia całorocznych, kompleksowych programów gimnastyki korekcyjno-kompensacyjnej, uzupełnianej koloniami zdrowotnymi, w trakcie których istnieją możliwości intensyfikacji ćwiczeń w połączeniu z właściwymi zabiegami leczniczymi.

W Bielsku-Białej, przy ul. Lompy 7, funkcjonuje pod dyrekcją pani Elżbiety Domowicz-Kocurek Wojewódzki Szkolny Ośrodek Gimnastyki Korekcyjno-Kompensacyjnej im. Romana Liszki, który w lipcu br. zorganizował kolonię zdrowotną w Ośrodku Fizjoterapii i Rehabilitacji, wchodzącym w skład Beskidzkiego Zespołu Leczniczko-Rehabilitacyjnego w Jaworzu, kierowanego przez doktora nauk medycznych Jana Hustyńskiego.

Z wypowiedzi kierowniczkii kolonii - pani Krystyny Stanisławskiej, specjalistki w dziedzinie wad postawy, wynika, że przebywało tu kilkadziesiąt dzieci zakwalifikowanych z całego województwa. Opracowany został dla nich bogaty program leczniczy, wypoczynkowy i turystyczno-artystyczny. Wzbogacającymi czynnikami była możliwość korzystania z sanatoryjnej bazy leczniczej: zabiegów fizjoterapeutycznych, sal gimnastycznych oraz inhalatorium. Szczególną pieczęą lekarską otoczył kolonistów ordynator oddziału laryngologicznego - lekarz Leszek Kostuch, który wręcz po przyjeździe podchodził do małych "kuracjuszy". Program zajęć obejmował kilkugodzinne zajęcia korekcyjne, gimnastykę leczniczą na świeżym powietrzu oraz zajęcia na krytym basenie Ośrodka Wczasowo-Rekreacyjnego "Jawor". Koloniści zwiedzali bliższe i dalsze okolice, oglądali występy teatrów "Kwadryga" i "Ptak", zespołu "Amigo", uczestniczyli we wspólnej dyskotekce z belgijskimi rówieśnikami, oglądali telewizję...

Wszystkie Basie i Anie, tudzież Zbyszki i Maćki w rozmowach wyrażali wielkie zadowolenie i radość z pobytu w Jaworzu, a zarazem pragnienie powrotu do tutejszego ośrodka, który im się bardzo podobał.

Franciszek Szpok